

CORA REILLY

# NIE W JEGO TYPIE

Tytuł oryginału  
*Only Work, No Play*  
Copyright © 2019 by Cora Reilly  
All rights reserved  
Copyright © for Polish edition  
Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne  
Oświęcim 2022  
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:  
Joanna Tykarska  
Korekta:  
Justyna Nowak  
Edyta Giersz  
Redakcja techniczna:  
Mateusz Bartel  
Projekt okładki:  
Paulina Klimek

Druk i oprawa:  
Abedik SA

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8320-014-9

**CORA REILLY**

# **NIE W JEGO TYPIE**

**TRUDNE ROZGRYWKI #1**

**TŁUMACZENIE  
ANNA KUKSINOWICZ**

**OŚWIĘCIM 2022**

## Uwaga Autora

*Drużyna Xaviera, Sydney Tigers, zrodziła się w mojej  
wyobraźni. Drużyna o tej nazwie nie istnieje.  
Mam nadzieję, że wybaczycie mi tę swobodę twórczą.*

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

*Evie*

Na ekranie pojawiła się głowa Fiony z idealnie ułożonymi blond włosami.

– Co u taty?

Ogarnęło mnie rozgoryczenie. Fiona zostawiła mnie i tatę zaraz po skończeniu liceum, i nie zrobiła tego po to, by udać się do college'u. Pokonała pół kuli ziemskiej, by rozpocząć nowe życie w Australii. Uciekła od nas, od swojego obowiązku. Od smutku taty, od mojego, a może nawet i od swojego... Opuściła dom rodzinny zaledwie kilka miesięcy po tym, jak zmarła nasza matka. Nigdy nie byłyśmy tak nierozłączne jak inne bliźniaczki, ale myślałam, że zawsze będziemy blisko siebie.

– Spotyka się z kimś.

Fiona otworzyła szerzej oczy.

– Ma kogoś?

Wzruszyłam ramionami. Czulałam to samo niedowierzanie co Fiona, kiedy ojciec mi o tym powiedział. Mama nie żyła od nieco ponad trzech lat, a tata już znalazł sobie kogoś, kto mógł ją zastąpić.

– Tak. I dobrze. Dzięki temu ma się znacznie lepiej. – Po części wiedziałam, że te słowa są prawdziwe, a jednak druga część mnie dziecinnie chwytła się myśli, że tata na zawsze będzie żył tylko ze wspomnieniem mamy. To było nie fair. Zasługiwał na to, by znów być szczęśliwy. Mama chciałaby, żeby ruszył naprzód.

Fiona przygryzła wargę, chyba nie zauważając tego, że rozmazuje sobie szminkę.

– Chyba tak. Był strasznie załamany po śmierci mamy, więc pewnie to dobrze, że mu się układa.

Fiona umilkła. Piekły mnie oczy i widziałam, że do jej także napłynęły łzy.

– Więc – powiedziała nieco radośniejszym tonem – czy to oznacza, że wreszcie możesz zacząć żyć własnym życiem?

– Przez ostatnie kilka lat żyłam własnym życiem – zaoponowałam, chociaż nie było to zgodne z prawdą.

Ponieważ Fiona uciekła ze Stanów, to ja zajęłam się tatą. Wybrałam pobliski college, żeby móc zostać blisko niego i mieć go na oku, choć jego skłonności do pracoholizmu mi to utrudniały.

Zmarszczyła nos.

– Nie żyłaś i obie to wiemy. Kiedy ostatnio wyszłaś z domu? Upiłaś się? Imprezowałaś całą noc?

Udałam, że zastanawiam się nad odpowiedzią.

– Moja odpowiedź to trzy razy „nigdy”.

Fiona wytknęła mnie palcem. Musiała praktycznie dotykać kamerki, ponieważ wydawał się ogromny.

– Musimy to zmienić! – Zamilkła na chwilę. – Masz licencjat z marketingu, prawda?

Zmarszczyłam brwi.

– Tak, właśnie go zrobiłam.

Nie wspominałam o dzisiejszej bolesnej rozmowie o pracę ani o wielu słabo płatnych stażach, jakie odbyłam po zakończeniu studiów. Wkręcenie się w pracę w marketingu było strasznie trudne.

Uśmiechnęła się psotnie. Ten uśmiech kojarzyłam z dzieciństwa i nabierałam przez niego podejrzliwości.

– Fiona – powiedziałam ostrzegawczo.

– Mam dla ciebie robotę.

– Robotę? Gdzie?

– Tu. W Sydney. W marketingu pracodawcom zależy tylko na wcześniejszym doświadczeniu, więc musisz się jakoś wkręcić

w branżę. Mam dla ciebie pracę, która otworzy dla ciebie każde drzwi. Jest naprawdę ekstra.

– Sydney – powtórzyłam powoli. – Chcesz, żebym przyleciała do Sydney?

– Zawsze chciałaś spędzić rok za granicą. A teraz masz taką możliwość. Tata jest zajęty randkowaniem i, znając go, jeszcze bardziej pracą, więc czas, żebyś zrobiła coś dla siebie. Możesz zamieszkać ze mną i Connorem. Starczy dla ciebie miejsca w naszym domu.

Otworzyłam szeroko usta w bardzo brzydki sposób.

– Mam z tobą zamieszkać?

Twarz Fiony złagodniała i moja siostra nie wyglądała już tak pewnie. W przeszłości rzadko kiedy widywałam ją taką. Nienawidziła wyglądać słabo przy innych, nawet przy mnie.

– Nie widziałyśmy się od ponad dwóch lat, Evie. Stęskniłam się za tobą. W ten sposób mogłybyśmy spędzić trochę czasu razem, a ty miałabyś też szansę na to, żeby trochę się zabawić i zdobyć doświadczenie w branży.

Ja też tęskniłam za Fioną, ale to nie ja wyjechałam bez zamiaru powrotu. Zawsze wiedziałam, że miejsce Fiony jest w dużym mieście, lecz miałam nadzieję, że wybierze jakieś znajdujące się nieco bliżej mnie, a nie że przeprowadzi się na inny kontynent.

– Dla kogo miałabym pracować?

– Dla Xaviera Stevensa.

Jej usta drgnęły i zrobiłam się podejrzliwa. Robiła taką samą minę, kiedy mama zmuszała ją do zjedzenia brukselki.

– Będziesz musiała powiedzieć mi o nim coś więcej. Nie wiem, kim jest ten koleś.

Fiona posłała mi szeroki uśmiech.

– Właśnie dlatego idealnie nadajesz się do tej roboty, Evie. Uwierz mi, Xavier potrzebuje kogoś, kto nie całuje ziemi, po której on stąpa.

– Okej – odpowiedziałam. – Ale nadal nie wiem, kim on jest. Mam go wygooglować?

Fiona przewróciła oczami.

– Jest rugbistą, oczywiście.

– Oczywiście – powtórzyłam za nią.

Fiona sama spotykała się z rugbistą z Sydney Tigers, była cheerleaderką dla tej samej drużyny oraz gwiazdą Instagrama.

– Jest łącznikiem ataku. I supergwiazdą. Wszyscy go znają, każda kobieta chce być w jego łóżku, a każdy mężczyzna chce być nim. Zmienia asystentki częściej niż bieliznę.

Kilka lat temu nie miałabym pojęcia, kim jest łącznik ataku, ale Fiona była z Connorem już od niemal dwóch lat i w tym czasie kilka razy próbowała wyjaśnić mi zasady gry. Nadal ich nie rozumiałam, lecz zapamiętałam kilka pojęć.

– Więc jest takim rozgrywającym.

– No – potwierdziła Fiona.

Nie interesowałam się sportem. Nie łąpałam nawet zasad footballu. Czemu miałabym próbować zrozumieć, jak się gra w rugby?

– Co miałabym dla niego robić? Nie wiem nic o sporcie.

– Nie musisz nic o nim wiedzieć. Xavier potrzebuje asystentki. A tak właściwie to niańki. A ty wiesz, jak zajmować się ludźmi, i nie dałabyś mu sobą pomiatać. No i byś mu nie słodziła. To są idealne kwalifikacje.

Nie byłam pewna, czy mój licencjat z marketingu miał się tu do czegoś przydać, chociaż taki facet zapewne potrzebował też kogoś od PR-u.

– Rozmawiałaś z nim o mnie?

– Przyjaźni się z Connorem, więc powiedzieliśmy mu, że możliwe, że znamy dziewczynę, która mogłaby zostać jego asystentką. Ale musisz przylecieć tu jak najszybciej. Najlepiej w następnym tygodniu. Xavier nie poradzi sobie zbyt długo bez asystentki.



To brzmiało, jakby ten koleś był strasznym wrzodem na tyłku, ale po dzisiejszej okropnej rozmowie o pracę nie byłam całkowicie przeciwna temu, by spróbować zostać czyjąś asystentką. Na pewno było to mniej wyczerpujące od pracy w firmie marketingowej albo jakiejś korporacji. Musiałabym tylko pilnować, żeby odpowiednio prezentował się w miejscach publicznych. To mógł być dobry początek dla mojej kariery.

– No dalej, Evie. Zrób to dla mnie. Na pewno ci się tu spodoba. Australia jest wspaniała. – Zrobiła dziubek, dzięki któremu w przeszłości zawsze dostawała to, czego chciała. – Czy może martwisz się o tatę?

Co zaskakujące, nie martwiłam się o niego. Już od miesiący próbował nakłonić mnie do wyprowadzki i rozpoczęcia własnego życia. Robił to albo z poczucia winy, albo dlatego, że nie czuł się komfortowo, zapraszając swoją dziewczynę do domu, kiedy mieszkaliśmy z nim pod jednym dachem. Zresztą potrafił sam sobie zorganizować czas. Fiona miała rację. Jako pełnomocnik procesowy pracował od ósmej do dwudziestej i ostatnio spędzał większość wolnego czasu ze swoją nową dziewczyną.

– On już mnie nie potrzebuje.

Planowałam tam zamieszkać tylko na rok. To nie było zbyt długo. I, szczerze mówiąc, pragnęłam zmiany, chciałam zostawić za sobą wspomnienia nawiedzające cały ten dom, w którym mama nadal zdawała się oddychać w każdym zakątku.

Fiona się uśmiechnęła.

– Więc naprawdę przylecisz?

– Tak – oznajmiłam powoli.

– Prześć ci pieniądze na lot?

– Nie – odpowiedziałam szybko.

Miałam jeszcze jakieś oszczędności na koncie, niezbyt dużo, ale powinno mi starczyć na bilet do Sydney.

Kiedy zakończyłyśmy naszą rozmowę przez Skype'a, naprawdę dotarło do mnie to, co zamierzałam zrobić. Miałam po-

lecieć do Australii i zostać asystentką rugbisty, o którym nigdy wcześniej nie słyszałam i na którego temat nic nie wiedziałam.

Lecz wkrótce zapewne miało się to zmienić.

\*\*\*

**Wyszedłam z pokoju i zeszedłam** na dół, podążając za dźwiękiem brzdękających naczyń. Tata stał w kuchni, trzymając w dłoni talerz i wpatrując się w telefon. Praca albo jego nowa dziewczyna. Jeszcze mocniej zmarszczył brwi. A więc praca.

– Cześć, tato – powiedziałam, wchodząc do kuchni i odbierając od niego talerz.

Nałożyłam mu kawałek lasagne, którą zrobiłam poprzedniego dnia, i włożyłam go do mikrofalówki.

Tata posłał mi roztargniony uśmiech. Jego siwe włosy były bardzo potargane, bo ciągle przeczesywał je dłonią.

– Evie – powiedział.

Nie zapytał mnie o to, jak mi poszła rozmowa o pracę, chociaż właśnie tego się po nim spodziewałam. Zawsze był zbyt zajęty swoją pracą, żeby zwracać uwagę na to, co dzieje się w życiu innych osób. To była domena mamy. Ona była matką na pełen etat i to ona zajmowała się Fioną i mną, podczas gdy tata rozwijał swoją karierę. Było tak nawet tuż po tym, gdy dowiedziała się, że ma raka, chociaż trzeba przyznać, że później tata praktycznie przestał pracować, by być przy niej.

– Ciężki dzień? – zapytałam go, po czym wsunęłam do ust kawałek zimnej lasagne, czekając, aż porcja taty podgrzeje się w mikrofalówce.

– Od tej nowej sprawy boli mnie głowa. Duży inwestor, który sprzeniewierzył setki milionów. Tygodniami będę czytał teczki zbierające się na moim biurku.

Mikrofalówka piknęła, a ja wręczyłam tacie talerz. Nawet nie usiadł. Zamiast tego zaczął jeść na stojąco, opierając się o blat

i czytając jakiś ważny mail, który wyświetlił mu się na ekranie telefonu. Gdyby nie ja, to pewnie jadłby i spałby w swoim biurze. Kiedy była jeszcze z nami mama, starał się spędzać w domu więcej czasu.

Po pewnym czasie zauważył, że mu się przyglądam.

– Kiedy wylatujesz?

Zamrugałam.

– Kiedy wylatuję? – Po chwili mnie oświeciło. – Fiona już z tobą rozmawiała, prawda?

Zawsze lubiła mieszać i zachowywała się jak nachalna starsza siostra, co było niedorzeczne, ponieważ byliśmy bliźniaczkami i to ja byłam osiem minut starsza od niej.

Pokiwał głową.

– Dzwoniła do mnie dzisiaj po południu, jak byłem w biurze. Myślę, że to świetny pomysł.

– Na pewno nie masz nic przeciwko temu, żebym zostawiła cię samego?

Tata odstawił talerz i podszedł do mnie, a następnie dotknął moich ramion.

– Poradzę sobie. Miałem wyrzuty sumienia przez to, że się mną tak zajmowałaś. To zadanie nie należy do ciebie. Sam potrafię o siebie zadbać. Jedzenie mogę zawsze zamówić sobie do domu, a towarzystwa dotrzyna mi Marianne.

Po raz pierwszy wspomniał o niej bezpośrednio i brzmiał na szczęśliwego. Uśmiechnęłam się.

– To dobrze. Cieszę się, że sobie kogoś znalazłeś.

Tata odwrócił wzrok z westchnieniem.

– Zawsze będę kochał twoją matkę, wiesz o tym.

– Wiem – odpowiedziałam i pocałowałam go w policzek.

– Chciałaby, żebyś był szczęśliwy.

– I ja chcę dla ciebie tego samego, Evie. Więc poleć do Sydney i zabaw się trochę. Spędź czas z Fioną. Posurfuj.

Zaśmiałam się. Gdyby choć raz w życiu widział, jak uprawiam jakiś sport, to nie zasugerowałby czegoś takiego.

– Lecę tam pracować, a nie po to, żeby się bawić.

Tata się zaśmiał.

– Brzmisz jak ja. – Wyjął z kieszeni portfel i wyciągnął z niego kilkaset dolarów. – Proszę. Na bilet.

– Tato...

Wiedziałam, że ma sporo pieniędzy, ale on i mama już od małego uczyli nas, żeby pracować na siebie.

– Weź.

Zrobiłam to – po prostu je wzięłam.

– Dzięki.

– I obiecaj mi, że będziesz się dobrze bawiła. Praca to nie wszystko.

– Chyba powinieneś sam posłuchać swojej rady – stwierdziłam zaczepnie.

Ogarnęła mnie ekscytacja. To się naprawdę działo.

\*\*\*

**Jednakże moja ekscytacja nieco zmalała**, kiedy wyszukałam w internecie informacje na temat Xaviera i odnalazłam zdjęcia jego poprzednich asystentek. Zalała mnie fala obrazów. Wow, naprawdę zmieniał asystentki jak rękawiczki. Fiona wspominała o tym, że żadna nie pracowała dla niego zbyt długo, ale sądząc po ilości byłych pracowników odnalezionych przeze mnie w sieci, do tej pory z pewnością nie zostawał przy jednej na dłużej niż kilka miesięcy. Co było z tym gościem nie tak?

A do tego te kobiety, bo wszystkie jego asystentki *były* kobietami, w niczym mnie nie przypominały. Każda z nich była materiałem na influencerkę. Uśmiech za milion dolarów, idealnie ułożone włosy. Przypominały modelki fitness. Szczupłe, wysportowane, ani grama tłuszczu. Spojrzałam na siebie. Ja byłam krągła.

Nie mogłam się nie zastanawiać, czy właśnie dlatego zostałam wybrana. Byłam bezpieczną opcją, z mniejszymi skłonnościami do przyciągania plotek.

\*\*\*

## *Xavier*

**Coś przykleiło mi się do pleców**, a na łopatkach czułem zbyt gorący oddech. No i znowu. Czemu one wszystkie musiały tak do mnie lgnąć? Gdybym nie był tak leniwy, to wyrzucałbym je zaraz po seksie i nigdy nie pozwalał im spędzać u siebie nocy.

Zdjąłem z siebie rękę dziewczyny, następnie usiadłem na brzegu łóżka, mrugając z powodu oślepiającego słońca wlewającego się do pokoju przez okna panoramiczne. Która była godzina?

Wstałem, przeciągnąłem się, po czym odwróciłem i zobaczyłem swój podbój z poprzedniej nocy. Leżała rozciągnięta na plecach, uśmiechając się kokieteryjnie. Teraz, w świetle dziennym, wyglądała mniej smakowicie niż wczoraj wieczorem. Makijaż rozmazał jej się pod oczami, a włosy miały odcień sztucznego blondu, którego nienawidziłem.

– Xavier – wymruczała. – Może zostaniesz w łóżku?

Prędzej przeciągnąłbym sobie tarką po jajach, niż pozwolił ci ich znowu dotknąć.

– Mam trening.

Rozejrzałem się wokół siebie, próbując zorientować się, która była godzina.

Cholera. Zszedłem po krętych schodach i znalazłem się w dolnej części loftu. Zacząłem szukać swojego telefonu. Gdzie ja go zostawiłem, kiedy wpadłem tu z tą Sztuczną Blondyną przyczepioną do mojego fita?

Na drewnianej podłodze przy wejściu zauważyłem coś czarnego i przyjrawszy się dokładniej, dostrzegłem, że to moja

komórka. Podniosłem ją. Najwidoczniej upuściłem ją w tym miejscu, gdy Sztuczna Blondyna zadrapała moje jaja swoimi sztucznymi czerwonymi pazurami.

– Kurwa – mruknąłem.

Trening rozpoczął się już minutę temu. Czyli spóźniałem się każdego dnia, od kiedy moja ostatnia asystentka spoliczkowała mnie, rzucając pod moim adresem kilka rosyjskich przekleństw, i nigdy nie wróciła. Wiedziałem, że w końcu trener zrealizuje swoje groźby i posadzi mnie na ławce.

Nie miałem czasu na śniadanie ani kawę. Wbiegłem po schodach do sypialni, gdzie Sztuczna Blondyna nadal wylegiwała się w moim łóżku, prężąc się niczym kotka w rui.

– Szybko – warknąłem, wymijając ją i wchodząc do łazienki, a potem garderoby.

Założyłem na siebie od razu spodenki treningowe, ponieważ nie miałem czasu szukać bielizny. Moi koledzy z drużyny widzieli mój sprzęt wiele razy, tak samo jak połowa dziewczyn z zespołu cheerleaderek oraz spora liczba żeńskiej populacji Sydney w wieku między osiemnaście a sześćdziesiąt dwa lata (godny pożałowania wypadek, o którym Connor nigdy nie pozwalał mi zapomnieć). Chwyciłem koszulkę i wróciłem do sypialni, gdzie Sztuczna Blondyna nie dość, że wciąż leżała w pościeli, to jeszcze właśnie się zadowalała.

Byłem na granicy wybuchu. Czy ona naprawdę myślała, że zdoła przekonać mnie do tego, żebym znowu coś z nią podzielał, ponieważ robiła sobie palcówkę, chociaż poprzedniej nocy wsadziłem fiuta w każdy jej otwór? Zazwyczaj wychodziłem z takich sytuacji, wykorzystując swój urok osobisty oraz kłamiąc, lub raczej pozwalałem, by moje asystentki zajęły się tą sprawą za mnie, lecz teraz nie miałem na to ani czasu, ani cierpliwości.

– Zabierz te swoje zachłanne paluchy gdzie indziej. Wyjazd z mojego łóżka i mieszkania. Skończyłem z tobą.

Otworzyła szerzej oczy i usiadła, nadal trzymając palec w waginie. Starając się zapanować nad swoim podirytowaniem, ruszyłem w kierunku schodów.

– Masz dokładnie jedną minutę, by się ubrać i wyjść, bo jak nie, to wyrzucę cię z domu naga.

Pięćdziesiąt osiem sekund później Sztuczna Blondyna zbiegła po schodach i podbiegła do drzwi, gdzie czekałem. Koszulkę miała zapiętą jedynie do połowy, ponieważ poprzedniej nocy urwałem jej kilka guzików. Nie założyła też na stopy szpilek, tylko trzymała je w dłoni. Zatrzymała się przede mną, po czym mocno mnie spoliczkowała, obrzucając mnie wiązką przekleństw w obcym języku, może po polsku?

– Zniszczyłeś mi bluzkę, ty bydlaku! I dla twojej wiedzy, jeszcze nigdy nie przespałam się z kimś, kto byłby tak beznadziejny w łóżku.

Uśmiechnąłem się okrutnie.

– Jak cię wczoraj pieprzyłem, doszłaś tak mocno, że zmoczyłaś mi całe prześcieradło. – Wyjąłem z portfela dwieście dolarów i włożyłem je w przednią kieszeń jej jeansów. – A to za bluzkę. Resztę możesz uznać za napiwek.

Zrobiła się czerwona na twarzy. Otworzyłem drzwi, wypchnąłem ją delikatnie na korytarz, a następnie wyszedłem za nią i zamknąłem drzwi.

Zostawiłem ją tam, gotującą się z wściekłości i zszokowaną. Wszedłem do windy i zjechałem na parter.

Gdy wszedłem do lobby, pomachałem do recepcjonisty. Winda ruszyła z powrotem na górę.

– Dzień dobry, Teniel. Jak tam rodzina? – zapytałem.

– Dobrze, dobrze. Spodziewamy się z żoną czwartego dziecka. – Wręczył mi kluczyki do samochodu. – Zaparkowałem pod wejściem czterdzieści minut temu.

Właśnie wtedy powinienem był wyjechać na trening.

– Gratulacje – zawołałem, zbliżając się do przeszklonych drzwi.

Usłyszałem dzwonek windy. Zerknąłem przez ramię i dostrzegłem wściekłą Sztuczną Blondynę pędzącą przez lobby. Teniel pokręcił głową, marszcząc delikatnie brwi, choć już przyzwyczał się do tego typu scen.



## ROZDZIAŁ DRUGI

*Evie*

**Po wyjściu z samolotu czułam się**, jakby przejechał po mnie pociąg. Ponad dwadzieścia godzin podróży kompletnie mnie wykończyło. Miałam okropny posmak w ustach, jakby coś w nie wpęzło i tam zdechło.

Ciągnęłam za sobą walizkę, błędząc oczami po tłumie oczekujących. Nie widziałam Fiony ponad dwa lata, czyli od kiedy spontanicznie uciekła sobie do Australii. Prawie codziennie rozmawiałyśmy przez telefon, ale to nie było to samo, co mieć ją przy sobie. Nie byłam pewna, czy rozpoznam ją na żywo.

Gdy tylko ją zauważyłam, prawie się roześmiałam. Moje obawy były nedorzeczne. Wyróżniała się tak jak zawsze. Wysoka i szczupła niczym modelka, z godnymi tego zawodu ubraniami i uśmiechem. W porównaniu z nią byłam nosorożcem. Podbiegła do mnie – jakimś cudem wyglądała elegancko, chociaż biegła na dziesięciocentymetrowych obcasach – i mnie przytuliła.

Była prawie trzy centymetry wyższa ode mnie, czyli miała jakieś metr siedemdziesiąt trzy wzrostu, oraz przynajmniej o dwadzieścia kilo lżejsza. Podczas gdy Fiona paradowała w jeansowych rurkach w rozmiarze XS, ja cieszyłam się, że mam na sobie wygodne chinosy w rozmiarze L oraz luźną niebieską koszulę.

Fiona odsunęła się i szybko mi się przyjrzała.

– Dobrze wyglądasz.

– A ty jak zawsze pięknie – odpowiedziałam.

Naprawdę tak myślałam. Mój wzrok powędrował na wysokiego, umięśnionego mężczyznę stojącego tuż za nią. Miał ciem-

noblond włosy i brodę oraz psotny błysk w niebieskich oczach, przez który od razu go polubiłam.

– To jest Connor – oznajmiła Fiona, spoglądając w tę samą stronę co ja.

Jeszcze nigdy nie widziałam, żeby tak na kogoś patrzyła – z całkowitą adoracją i tkliwością. Miała już kiedyś chłopaka, ale tamto w porównaniu z tym było szczenięcą miłością.

– Wiem. Widziałam go przez Skype’a, pamiętasz? – powiedziałam, posyłając jej figlarny uśmiech. Facet był wyższy, niż to sobie wyobrażałam. I szerszy. – Niezły z ciebie byczek.

Zaśmiał się w odpowiedzi, po czym mnie przytulił. Fiona pokręciła głową.

– Nie flirtuj z moim facetem, Evie.

Jakbym mogła kiedykolwiek konkurować z urodą Fiony. Przez całe życie była cheerleaderką, a niedawno została także modelką fitness. Była idealna, a ja nie.

Connor wziął ode mnie walizkę i wyprowadził nas z lotniska. Gdy znaleźliśmy się na dworze, zalało nas gorące powietrze. W Australii panował teraz sezon letni. Był to dla mojego ciała kompletny szok po tym mrozie, jaki mieliśmy w Minnesocie.

– Bardzo ci się tutaj spodoba, zobaczysz – obiecała mi Fiona.

Connor jeździł czarnym jeepem, który pasował do niego rozmiarem. Usiadłam z tyłu. Miałam wrażenie, jakbym potrzebowała tygodnia snu. Po dwudziestu godzinach w podróży, z pogniecionymi ubraniami, potarganymi włosami i zniszczonym makijażem, jeszcze bardziej czułam się jak brzydkie kaczątko. Fiona była niczym pudełko ręcznie robionych belgijskich czekoladek, a ja byłam opakowaniem ptasiego mleczka zostawionym pod siedzeniem samochodu w gorący dzień w Arizonie.

Fiona i Connor przez całą drogę trzymali się za ręce. Musiałam przyznać, że serce mi rośnie na widok jej szczęścia. Nie mogłam się na nią gniewać za tę jej ucieczkę, skoro dzięki temu odnalazła kogoś, kogo pokochała.

– Xaviera poznasz jutro – powiedziała Fiona.

Miałam nadzieję, że będę mogła liczyć na odroczenie pracy, żeby móc zapoznać się z Sydney, ale najwyraźniej ten facet naprawdę potrzebował niańki jak najszybciej.

– Czytałam trochę w internecie na jego temat – oznajmiłam.

Connor posłał mi szeroki uśmiech, wpatrując się w lusterko wsteczne.

– A mimo to tu jesteś. Masz jaja, dziewczyno.

– Założyłam, że większość tego, co przeczytałam, i tak jest wyolbrzymione albo w ogóle nieprawdziwe. Prasa ma tendencję do rozdmuchiwania różnych spraw dla sensacji.

Connor i Fiona spojrzeli po sobie.

– Prawda? – zapytałam po chwili.

– Prawda – odpowiedziała Fiona, ale Connor nadal milczał.

W trudne sytuacje lubiłam wchodzić o wszystkim poinformowana, a Xavier „Bestia” Stevens zdecydowanie zdawał się trudną sytuacją. Czytanie o nim było niczym dowiadywanie się o kiepskich licealnych dramatach. Był znany z niezliczonych romansów z aktorkami, sportsmenkami, dziennikarkami, fankami, praktycznie z każdym, kto kwalifikował się jako kobieta i miał zabójcze ciało.

A to oznaczało, że byłam bezpieczna.

\*\*\*

**Fiona i Connor mieszkali w pięknej posiadłości w Darlinghurst z widokiem na ocean.** Pokój, w którym mnie ulokowano, był dwa razy większy od mojego własnego, a do tego dostałam łazienkę na wyłączność. Fiona naprawdę urządziła sobie tutaj ładne życie. Od razu się domyśliłam, że to ona wszystko udekorowała. Zawsze uwielbiała łagodne odcienie różu, fuksji i fioleto oraz beże. Connor musiał być pewny swojej męskości, skoro tolerował w swoim domu tyle różowego koloru.

Po szybkim prysznicu położyłam się na łóżku, zamierzając odpocząć tylko przez kilka minut. Znacznie później obudziło mnie ciche pukanie do drzwi, a następnie Fiona, nie czekając na odpowiedź, zajrzała do środka. Niektóre rzeczy nigdy się nie zmieniały.

– Obudziłam cię? – zapytała, marszcząc delikatnie brwi, po czym weszła do pokoju i usiadła obok mnie.

– No – wymamrotałam, siadając. – Która jest godzina?

Moje ciało było kompletnie rozstrojone przez tę zmianę strefy czasowej.

– Prawie szósta. Pomyślałam, że moglibyśmy zjeść razem kolację. Connor kupił mnóstwo mięsa. Chyba chce poskładać krowę z powrotem w całość.

Prychnęłam i przytuliłam siostrę. Może i wyglądała jak la-firynda, ale miała cięty humor.

Zrobiła drżący wydech i odwzajemniła uścisk. Po chwili odsunęła się, już opanowana.

– Chodź, Connor pewnie już wmasowuje marynatę w tę wołowinę, jakby masował mój tyłek. Nie chcę, żeby nadwyreżył sobie palce, zanim zdąży użyć ich na mnie dzisiejszej nocy.

Pchnęłam ją delikatnie.

– Cholera jasna, zachowaj takie rzeczy dla siebie, Fiona. Nie chcę wyobrażać sobie, jak Connor ugniata twój tyłek za każdym razem, kiedy będę jadła steka.

Posłała mi figlarny uśmiech.

– A kto marynuje twój tyłek, Evie?

Zarumieniłam się i wyminęłam ją, wychodząc z pokoju. Fiona ruszyła za mną ze śmiechem. Z okna w kuchni zobaczyłam Connora stojącego przy grillu. Wyglądał, jakby wypływał na nieznanne wody. Dlaczego mężczyźni traktowali grillowanie tak poważnie?

Fiona zaczęła kłaść na blacie warzywa i owoce.

Powstrzymałam się od śmiechu. Spojrzała na mnie znacząco.

– Co? Wiem, co ty i tata lubiliście jeść, kiedy jeszcze byłam w domu. Wątpię, że wasze codzienne spożycie owoców i warzyw wzrosło, kiedy mnie z wami nie było. Pomożesz mi to rozłożyć?

Miała rację. To nie tak, że nie lubiłam owoców i sałatek, których zresztą jadłam mnóstwo, ale wieczorami wolałam smak ciepłych dań dających mi pocieszenie, takich jak lasagna, makaron z serem lub dobry tost.

– Pewnie teraz to zmienisz – odparłam.

– Spróbuję. Chociaż nie wiem, czy mi się to uda, znając twoją upartość – wymamrotała, przygotowując sałatkę, podczas gdy ja układałam na półmisku owoce.

– Nie jestem uparta – zaprotekowałam, lecz to było cholerne kłamstwo.

Ja i Fiona obie byłyśmy osłami przebranymi za ludzi.

– Uwierz mi, to dobrze wpłynie na twoje zdrowie – powiedziała tym samym pełnym entuzjazmu głosem, jakim zawsze mówiła, kiedy rozmawiała z kimś na temat fitnessu albo zdrowego odżywiania.

Fiona naprawdę lubiła swój styl życia i zazdrościłam jej tego, a co więcej zazdrościłam jej ciała, jakie dzięki niemu miała.

– A może nie chcę chudnąć? – zapytałam, wsuwając do ust kawałek mango.

Kolejne, jeszcze większe kłamstwo. Odkąd pamiętam, kupowałam każdy magazyn, który obiecywał, że odkryję w nim najnowszą, zmieniającą życie dietę. Próbowалам ich wszystkich i równie szybko z nich rezygnowалам.

Wydęła wargi, polewając sałatkę dressingiem.

– Nie mówiłam nic o chudnięciu. Mówiłam o poprawieniu twojego zdrowia.

– Czy to nie jest to samo co schudnięcie?

– Nie. Można być zdrowym i mieć kilka zbędnych kilogramów. Ale gdybyś jadła zdrowo i uprawiała jakiś sport, to pewnie byś schudła.

Zapewne miała rację, ale nie byłam pewna, czy zależało mi na noszeniu rozmiaru XS na tyle, żeby zacząć uprawiać jakiś sport i do końca życia zapomnieć o węglowodanach oraz czekoladzie.

– Nie patrz tak na mnie – powiedziała Fiona. – Jakbym nie wiedziała, o czym mówię, bo jestem szczupłą. Ciężko na to pracuję, Evie. Mamy te same geny i tyję równie szybko co ty, ale ja codziennie wstaję godzinę wcześniej, żeby mieć czas na dodatkowy trening i prawie nigdy nie jem węglowodanów, mimo że czując smak chleba, niemal płaczę z radości. To nie jest coś, co zostało mi dane, musiałam sama na to zapracować. – Wskazała swoje ciało.

Miała rację.

– Wiem – stwierdziłam cicho.

Odłożyła szczypce, którymi mieszała sałatę, a następnie mnie objęła.

– Ale moje cele nie powinny być twoimi. Może i jesteśmy bliźniaczkami, ale z pewnością nie jesteśmy tą samą osobą. Jesteś piękna i bardzo bym chciała, żebyś to wreszcie zobaczyła i przestała porównywać się z innymi, szczególnie ze mną. Ja zawsze podziwiałam to, jaka jesteś inteligentna. Miałaś lepsze oceny ode mnie, nawet jeśli bardzo się starałam to zmienić i przez pewien czas to naprawdę mnie dołowało, ale później zdałam sobie sprawę z tego, że każda z nas ma inne mocne strony i nie ma w tym nic złego.

– Hej, kiedy zrobiłaś się taka mądra? – zapytałam, drocząc się z nią, po czym pocałowałam ją w policzek.

– Tak bardzo się cieszę, że tu jesteś, Evie. – Fiona się uśmiechnęła.

– Ja też – wyszeptałam.

– Przykro mi, że cię zostawiłam i musiałaś sama zajmować się tatą, wiesz?

Dotknęłam jej ramienia.

– Nie mówmy o tym. To już przeszłość. Chcę skupić się na przyszłości.

Na jej pięknej twarzy zobaczyłam ulgę.

– Bardzo ci się tu spodoba, Evie.

– Stresuję się jutrem – przyznałam.

– Poradzisz sobie. Xavier potrafi być czarujący i zabawny, jeśli chce.

Brukowce pisały o nim tak, jakby był mizoginistycznym podrywaczem, więc jej słowa nieco mnie uspokoiły.

– Mogę pomóc ci w czymś jeszcze? – zapytałam, kiedy skończyłam kroić owoce.

Wręczyła mi koszyk z pokrojonym chlebem.

– Zaniesiesz to Connorowi, żeby mógł to włożyć na sekundę na grilla?

– Chleb? – zapytałam, unosząc brwi.

Tylko wywróciła oczami.

Przeszłam do ogrodu, gdzie Connor właśnie przewracał steaki. Miał taki wyraz twarzy, jakby było to zadanie wymagające całkowitej koncentracji. Mężczyźni i ich mięcho. Tata też zawsze robił z grillowania prawdziwy rytuał.

Podeszłam bliżej.

– Fiona przysłała mnie tu, żebym ci to dała.

Z uśmiechem wziął ode mnie koszyk. Często się uśmiechał. Wydawał się spokojny i wyluzowany. Był idealny dla kogoś takiego jak Fiona, ponieważ ona zawsze była lekko podirytowana. Zanim zdążył położyć pierwszą kromkę na grillu, szybko ją przechwyciłam i odgryzłam kawałek. Umierałam z głodu. Jedzenie w samolocie było praktycznie niejadalne, więc wmuśiłam w siebie tylko suche bułki z cheddarem, które podali do głównego dania.

Zaśmiał się.

– Xavier będzie zachwycony z towarzystwa kogoś, kto też lubi jeść.

Przełknęłam i wzruszyłam ramionami. Connor ze swoim ciałem sportowca oraz moja siostra z jej figurą modelki pewnie nawet nie kupiliby chleba, gdyby nie ja.

– Jaki on jest? – zapytałam. – Fiona nie powiedziała mi za wiele na jego temat, a w internecie nie pisano o nim zbyt pochlebnie.

– Jest egocentrycznym, aroganckim casanovą... oraz moim przyjacielem.

– No to powinieneś zastanowić się nad swoimi wyborami życiowymi – odparłam ze śmiechem.

– Masz rację. – Connor zmrużył w rozbawieniu oczy. – Nie jest złym facetem. Jest lojalny.

– Słyszałam co innego. Podobno zmienia dziewczyny częściej niż niektórzy bieliznę.

– W rzeczy samej. – Wycelował we mnie oskarżycielsko szczypcami, których używał do sprawdzania i przewracania mięsa. – Myślałam, że Fiona nic ci o nim nie mówiła.

– O tym akurat wspomniała, ale nie powiedziała mi nic więcej. No i, tak jak powiedziałam, prasa też rozpisywała się na ten temat.

– Ten facet potrafi tylko dobrze rozegrać młyn i się pieprzyć. I tyle – odparł Connor, uśmiechając się przeprasząco.

Zarumieniłam się.

– Młyn?

Widziałam to słowo, kiedy czytałam o zasadach rugby, lecz zdążyłam zapomnieć, co ono znaczy.

– To jest ta formacja, kiedy chłopaki się do siebie przytulają – odpowiedziała Fiona, posyłając Connorowi mordercze spojrzenie, gdy podeszła do nas. – Uważaj, co mówisz. Moja siostra nie jest jak ja. Jest bardziej wrażliwa.

Prychnęłam. Można było powiedzieć o mnie wiele rzeczy, ale z pewnością nie byłam delikatnym kwiatuszkiem.

Connor puścił do mnie oczko, kiedy Fiona nie patrzyła. Potem objął ją w talii i przyciągnął do siebie, żeby mocno pocałować. Podniosłam koszyk z podpieczonym chlebem i podeszłam do stołu, ponieważ nie miałam ochoty patrzeć, jak się zabawiają. Jej słowa na temat masowania tyłka i tak miały towarzyszyć mi jeszcze przez długi czas.



Usiadłam na jednym z ogrodowych krzeseł i wbiłam wzrok w bezchmurne letnie niebo nad Sydney.

Potrafi tylko dobrze rozegrać młyn i się pieprzyć.

Kurde, w co ja się wpakowałam? Przymknęłam powieki, ponieważ znów poczułam skutki zmiany strefy czasowej. Musiałam się jeszcze trochę przespać.

Usłyszałam ciche kroki, więc znów otworzyłam oczy.

Fiona usiadła obok mnie, patrząc na mnie ze zrozumieniem.

– Nie martw się. Xavier nie będzie do ciebie startować. Nie jesteś w jego typie.

Zerknęłam na swoje krągłości i od razu pożałowałam tego, że pożarłam tę trzecią kromkę chleba.

– Czemu?

Fiona delikatnie wsunęła do ust kawałek mango – to była jej wersja przystawki.

– Musiałby się za dużo napracować. Xavier woli, żeby jego zdobycze były łatwe i nieskomplikowane. A ty taka nie jesteś.

– Skąd wiesz? Może się zmieniłam? – powiedziałam i szybko załagodziłam nutę zgorzknienia słyszalną w moim głosie uśmiechem.

Fiona zamyśliła się na chwilę, po czym odwróciła wzrok i westchnęła.

– Wiem, że to nie było fair, że zostawiłam cię samą z tatą, ale po prostu musiałam wyjechać...

Było nam ciężiej pogodzić się z przeszłością, niż tego chcielibyśmy. Upiłam łyk wody, żeby zebrać myśli.

– Nigdy mi nie powiedziałaś, czemu uciekaś.

– Nie uciekałam... – Wzrok Fiony powędrował na Connora, który nadal stał przy grillu, lecz co jakiś czas zerkał na nas z zaciekawieniem. – W kilka tygodni po pogrzebie mamy przyłapałam Aideną w łóżku z Paisley.

Aż się zakrztusiłam.

– Czemu mi o tym nie powiedziałaś?

Aiden był pierwszą miłością Fiony, byli razem, od kiedy skończyli piętnaście lat, a Paisley była jej najlepszą przyjaciółką.

Wzruszyła ramionami.

– Czułam upokorzenie. Nie chciałam, żeby ludzie się o tym dowiedzieli. A ty opłakiwałaś śmierć mamy.

– Ty też, Fiona.

– Wiem – przyznała.

– Poszłaś z nim na bal z okazji zakończenia szkoły.

– Tak jak mówiłam, chciałam zachować pozory normalności. Ale później chciałam po prostu wyjechać.

– I musiałaś okrażyć cały glob przez jednego dupka, który cię zdradził? – wymamrotałam z oburzeniem.

– Właściwie to była odruchowa reakcja. Nigdy nie sądziłam, że zostanę tu na długo, a już z pewnością nie planowałam zostać tu na zawsze, ale wtedy poznałam Connora.

– I teraz już tu zostaniesz.

– Tak – potwierdziła cicho i znów spojrzała na ukochanego. Cieszyło mnie jej szczęście, a ta odrobina urazy, którą nadal do tej pory do niej żywiłam z powodu jej ucieczki, zniknęła. Nawet jeśli moja nowa praca miała zakończyć się fiaskiem, to po tej rozmowie podróż do Sydney i tak była dla mnie warta każdego centa.

## ROZDZIAŁ TRZECI

*Evie*

**Moje zmęczenie wywołane zmianą strefy czasowej** zmałało po przespanej nocy jedynie odrobinę, ale i tak cieszyłam się na ten dzień, ponieważ dziś miał się rozpocząć nowy rozdział w moim życiu. A czy mogło być coś bardziej ekscytującego od tego? Weszłam do kuchni, gdzie Fiona już jadła swój śniadaniowy bowl z jagodami acai, czy cokolwiek innego, co było teraz popularne na Instagramie. Jedzenie miało jasnofioletowy kolor, a z wierzchu posypane było odrobiną granoli. Zrobiła zdjęcie, marszcząc w koncentracji brwi.

– Dzień dobry, słońce – powiedziałam z uśmiechem.

Fiona spojrzała na mnie i pokręciła głową.

– Czyli nadal jesteś rannym ptaszkiem.

– A ty nie wyglądasz już rano na tak naburmuszoną co kiedyś. Uśmiechnęła się.

– Musiałam przyzwyczać się do wczesnego wstawania, żeby mieć czas na dodatkowy trening.

– Czy trening nie jest częścią twojej pracy? – zapytałam skosternowana, przygotowując sobie śniadanie składające się z płatków śniadaniowych i owoców.

– Jest. Ale swój poranny nagrywam, żeby wstawić go na Instagrama. A z innymi ćwiczeniami nie mogę tak robić, bo w moim miejscu pracy jest zakaz nagrywania.

Usiadłam.

– Widziałam w internecie sporo zdjęć poprzednich asystentek Xaviera. Czemu one wszystkie uciekły? Jest cholerycznym dupkiem?

– Nie, nie jest cholerykiem – odparła Fiona, wydymając wargi. Uniosłam brwi.

– Jest w porządku. Nie jest dupkowanym szefem, jeśli o to się martwisz. Po prostu nie potrafi trzymać rączek przy sobie.

Zamarłam.

– Jest zbrodźcą?

Fiona się zaśmiała.

– Och, nie, Evie. Nie zrobiłabym ci tego. Uwierz mi, Xavier do niczego nie zmusza tych dziewczyn. Nie posunąłby się do tego. Kobiety rzucają się na niego szybciej, niż on potrafi zrobić unik, chociaż nie to, żeby starał się ich unikać. Każda z jego asystentek wylądowała z nim w łóżku i po tym albo Xavier je rzucał, ponieważ myślały, że to coś znaczyło, i wymagały od niego więcej, niż chciał im dać, albo one same odchodziły, ponieważ zdawały sobie sprawę z tego, że były dla niego tylko zabawką do pieprzenia, i już nie chciały dla niego pracować.

– Więc uważasz, że albo jestem lesbijką, albo jestem oziębłą?

Fiona prychnęła.

– Co?

– Bo zakładam, że jesteś pewna, że ja nie wyląduję z nim w łóżku. W przeciwnym razie nie poprosiłabyś mnie, żebym dla niego pracowała.

Zrobiła kolejne zdjęcie jedzenia.

– Nie wylądujesz z nim w łóżku, bo masz standardy, a przygodny seks nie jest w twoim stylu.

Zarumieniłam się. Tak właściwie, to sama nie wiedziałam, jaki seks jest w moim stylu, ponieważ, ku mojemu wielkiemu żalowi, jeszcze go nie uprawiałam, ale zamierzałam to zmienić. Chociaż nie z seryjnym podrywaczem.

Fiona odłożyła telefon, patrząc na mnie uważnie.

– Kiedy rozmawialiśmy, nigdy nie wspominałaś nic o żadnym chłopaku.

Zjadłam kolejną łyżkę płatków, zastanawiając się nad tym, co odpowiedzieć siostrze. Kiedyś byłyśmy ze sobą blisko, a później to się zmieniło, lecz w ciągu ostatnich kilku miesięcy zaczęłyśmy to naprawiać. Często gadałyśmy ze sobą przez Skype'a, no i teraz byłam tutaj.

– Bo żadnego nie było.

– Ty nigdy...

Pokręciłam głową, a następnie wzruszyłam ramionami.

– Nie patrz na mnie z takim współczuciem, dobra? To nic takiego.

Uśmiechnęła się.

– Znajdziemy ci jakiegoś miłego faceta. Mogłabym zapytać Connora, czy zna kogoś odpowiedniego dla ciebie.

– Nie – wypaliłam. – To zbyt żenujące. A poza tym przyłeciałam tu pracować, a nie szukać sobie chłopaka.

– Okej. Ale miej oczy otwarte. Tylko obiecaj mi, że nie zakochasz się w Xavierze.

– Nie zakocham się w nim – zapewniłam ją. – Pokazaliście Xavierowi moje zdjęcie, zanim mnie zatrudnił?

Fiona pokręciła głową.

– Nie, powinien przestać wybierać pracownice na podstawie wyglądu.

Świetnie. Czekala go niemiła niespodzianka, jeśli spodziewał się, że będę wyglądała jak jedna z jego poprzednich asystentek.

– Widzisz? Nawet jeśli bym się w nim zakochała, na co nie ma szans, to nie masz się o co martwić, ponieważ Xavier nie zaprosi mnie do łóżka. Nie jestem materiałem na modelkę.

Fiona pokiwała w zamyśleniu głową i wreszcie zjadła łyżkę swojego śniadania.

Poczułam zażenowanie. To był prawdziwy policzek. Nie spodziewałam się po niej protestów na moje słowa, ale to, jak pokiwała głową, uraziło nawet moje ego. Chociaż pewnie powinnam uznać się za szczęściarę. Nie chciałabym pojawić się w nagłów-

kach brukowców jako najnowszy podbój Xaviera albo stracić pracy, więc w sumie to dobrze, że nie byłam w jego typie.

\*\*\*

### *Xavier*

**Upiłem kolejny łyk wody. Pot** spływał mi po twarzy. Trener kazał mi zrobić cztery dodatkowe okrążenia, ponieważ znów się spóźniłem. I, sądząc po jego wkurzonym wyrazie twarzy, pewnie zamierzał dawać mi także przez resztę treningu.

– Postaraj się zachowywać przyzwoicie przy Evie, dobra? – wymamrotał Connor, który siedział obok mnie na ławce.

Spojrzałem na niego znacząco.

– Nie zamierzam płacić jej tyle kasy po to, żeby brać pod uwagę jej uczucia. Płacę jej, żeby to ona brała pod uwagę moje.

Connor pokręcił głową.

– W takich chwilach rozumiem, czemu Fiona tak cię nienawidzi.

Odwzajemniałem to uczucie. Tej swojej niezdolnej osobowości nie nadrabiała nawet tyłkiem nadającym się do rozłupywania orzechów ani brzuchem, na którym można by trzeć ser.

– Nie pokazałeś mi ani jednego zdjęcia tej dziewczyny, a ja i tak ją zatrudniłem, więc chyba czynię postępy, nie sądzisz?

Connor spojrział w niebo, jakby się modlił. Raczej nikt nie wysłuchałby jego modlitw, nie po tych wszystkich świństwach, jakie robiliśmy razem przez kilka ostatnich lat – przed pojawieniem się Fiony.

– Już dawno temu powinieneś być wybrać asystentkę na podstawie jej umiejętności, a nie wyglądu.

– Zawsze brałem pod uwagę ich umiejętności... A uwierz mi, były bardzo umiejętnie.

Connor prychnął, po czym potarł dłonią czoło.

– Jeśli nawalisz, to Fiona kopnie mnie w jaja.

– A nie potrafi robić z nimi lepszych rzeczy?

Connor posłał mi mordercze spojrzenie. Tęskniłem za czasami, kiedy dzielił się ze mną każdym, kurwa, sprośnym detalem ze swoich seks-przygód, ale Fiona trzymała go krótko.

– Więc powiedz mi, jaka jest Evie, jak wygląda? – zapytałem, wiedząc, że w ten sposób wkurzę Connora.

– Nie jest w twoim typie, Xavier. I lepiej wbij to sobie do głowy – odpowiedział, patrząc na mnie groźnie przymrużonymi oczami. Fiona dobrze go wytresowała. W wyobraźni już widziałem, jak klepie go po głowie niczym grzecznego pieska.

Odchyliłem się, uśmiechając się od ucha do ucha.

– Jest człowiekiem płci żeńskiej, prawda?

Connor pokiwał głową.

– No to jest w moim typie.

Otworzył usta, a następnie je zacisnął.

– Wiesz co, stary? Nieważne. Nie zamierzam się w to mieszać. I tak to mi się oberwie, jeśli coś schrzanisz.

– No weź, tamten raz się nie liczy.

Connor spojrział na mnie z niedowierzaniem.

– Tamten raz? Przeleciałeś żonę jakiegoś podrabianego gangstera i podałeś się za mnie. Ten dupek skrzyknął swoich cholernie nieprzyjemnych braci i próbowali mnie pobić.

– Na swoją obronę powiem tyle, że przyszedłem ci z pomocą.

– O wow, dzięki – wymamrotał Connor, ale wyraźnie powstrzymywał uśmiech.

Tęsknił za naszymi popapranymi przygodami. Spojrzał w dal. Przeniosłem wzrok w tę samą stronę co on i dostrzegłem Fionę oraz młodą kobietę z długimi włosami w kolorze rudawego blondu. Była znacznie kręglejsza od Fiony i nigdy nie powiedziałbym, że są siostrami, a tym bardziej bliźniaczkami. Poczułem kurewską ulgę. Gdyby moja asystentka, którą musiałem oglądać prawie cały czas, miała by twarz Fiony, chyba bym oszalał. Moje spojrzenie zatrzymało się na jej piersiach i zagwizdałem cicho.

Connor zgromił mnie wzrokiem.

– Xavier, przysięgam, że jeśli nawalisz, to następnym razem, jak będziemy musieli spać w jednym pokoju, uduszę cię poduszką.

Posłałem mu szeroki uśmiech.

– Przynajmniej umrę szczęśliwy.

\*\*\*

### *Evie*

**Xavier cholernie długo taksował mnie** wzrokiem, w ogóle się z tym nie spiesząc. Na jego twarzy pojawiło się zaskoczenie, ale szybko znikło. Nie przestawał rozmawiać z Connorem, który miał minę, jakby ssał cytrynę, lecz Xavier nie odrywał ode mnie wzroku. Szczerze mówiąc, głównie wpatrywał się w moje piersi. Nosiałam rozmiar 90D, więc mężczyźni zawsze zwracali na nie uwagę, chociaż zazwyczaj nie robili tego tak jawnie. Najwyraźniej Xavier nie miał wstydu. Część jego kolegów z drużyny stojących beczynnie na boisku także zerkała na mnie z zaciekawieniem.

Choć bardzo się starałam, by to powstrzymać, zarumieniłam się.

Kiedy dotarliśmy z Fioną do ławki, Xavier wstał i, cholera jasna, był prawdziwą bestią. Zdjęcia, jakie widziałam, nie oddawały tego, jak naprawdę wyglądał. Ten prawie dwumetrowy facet składał się z samych mięśni. To, że potrafił poruszać ciałem na tyle szybko, na ile wymagał tego ten sport, było dla mnie cudem. Czułam się, jakby ktoś trzymał tuż przy mojej twarzy suszarkę i dmuchał w nią gorącym powietrzem.

– To moja siostra, Evie – przedstawiła mnie Fiona. W jej głosie wyraźnie dało się słyszeć ostrzeżenie, ale i tak podkreśliła to, dodatkowo posyłając Xavierowi mordercze spojrzenie.

Trąciłam ją łokciem, ponieważ nie chciałam, żeby przynosiła mi wstyd przy moim przysłym szefie. To było urocze, że



*Dalsza część książki dostępna w wersji  
pełnej.*

